

Janusz Tazbir

O BEZWSTYDZIE W DAWNYCH CZASACH

*I*konologia Cezarego Ripy (1618), która ukazała się niedawno w polskim przekładzie, również i bezwstydy poświęciła krótką notę. Miała go symbolizować kobieta ubrana nieskromnie, unosząca suknię w ten sposób, iż widać było jej uda. Obok owej niewiasty umieszczano małpę „pokazującą części sromne”¹. Pojęcie bezwstydu, występujące już w Biblii, dość wcześnie pojawiło się w języku polskim, który utożsamiał je z rozpustą. Łukasz Górnicki pisze dosadnie, że kiedy o jakiejś białogłowie rozejdzie się choćby raz wieść, iż ciąży na niej grzech „rozpusty a bezwstydu”, to niezależnie od stopnia wiarygodności zarzutu, „już ta nieboga zawdy w tym rosole zostać musi”².

Jest rzeczą powszechnie wiadomą, iż w każdej epoce co innego było uważane za jaskrawe naruszenie norm moralnych i obyczajowych, a tym samym za bezwstyd. Dotyczyło to zwłaszcza seksu. Odwołam się tu do swoich badań nad stosunkiem kultury staropolskiej do anomalii pożycia seksualnego, które wówczas nie tylko potępiano, ale i surowo karano³. O ile za onanizm wymierzano chłostę, to już za sodomie „obie strony” posyłano na stos. Wraz z winowajcą, którym bywał przeważnie niespełna rozumu pastuch, palono owcę, krowę czy klacz, jako istoty współwinne. Mianem sodomii określano w XVI–XVIII wieku homoseksualizm, natomiast pożycie ze zwierzęciem nazywano bestialstwem. Bartłomiej Groicki pisał, iż winni „ogniem mają być spaleni bez wszelakiego zmiłowania i łaski”. Pod rokiem 1733 zapisano w rachunkach miejskich Krakowa, że pomocnik kata otrzymał wynagrodzenie 10 groszy za zakopanie ciała skazanego i bydłęcia „nie dopalonego”. „W tej lakonicznej notatce kryje się tragedia człowieka chorego, któremu społeczeństwo odmówiło prawa do życia” – pisze Michał Rożek⁴.

¹ C. Ripa *Ikonologia*, Kraków 1998, s. 227.

² Ł. Górnicki *Pisma*, oprac. R. Pollak, t. I, Warszawa 1961, s. 274.

³ J. Tazbir *Staropolskie dewiacje obyczajowe*, „Przegląd Humanistyczny” 1985, nr 7/8, XXIX, s. 1-13.

⁴ J. Kracik, M. Rożek *Hultaje, złoczyńcy, wszetecznicze w dawnym Krakowie. O marginesie społecznym XVI-XVIII w.*, Kraków 1986, s. 171.

W podobnie surowy sposób nie traktowano innych przejawów „bezwstydu”. Wyroki śmierci za pederastię nie są nam znane. Może i dlatego, iż „grzeszyli” nią przedstawiciele wyższych warstw społecznych, gdy tymczasem sodomie uprawiali na ogół ubodzy analfabeci, za którymi nie miał się kto ująć. Już w dobie Oświecenia zaniechano jednak posyłania na stos winnych sodomii. Natomiast homoseksualizm był zarówno w XIX stuleciu, jak i w pierwszej połowie następnego wieku karany więzieniem. Wystarczy przypomnieć głośny wyrok, jaki zapadł w sprawie Oskara Wilde’a, oraz posyłanie przez reżimy totalitarne do łagrów i łagrów osoby winne uprawiania pederastii. Dopiero u schyłku naszego stulecia nawiązano do tradycji antyku, który nie widział niczego zdrożnego we wzajemnych kontaktach seksualnych osób tej samej płci (wówczas też powstało pojęcie miłości lesbijskiej). Wykreślenie pederastii z rejestru zbroczeń umożliwiło prawną legalizację małżeństw homoseksualnych, wprowadzaną w wielu krajach. Do rangi symbolu urasta zaś fakt, iż w 1998 r. pomnik Oskara Wilde’a, jaki stanął w Londynie, został odsłonięty przez członka rządu brytyjskiego, który nie kryje swoich skłonności do mężczyzn.

Zdjęto również medyczną i wyznaniową klątwę z onanizmu, który przez wiele stuleci był tak ostro piętnowany przez przedstawicieli różnych wyznań. Luter twierdził, iż masturbacja jest czymś o wiele gorszym od kazirodztwa oraz cudzołóstwa, ponieważ jeden onanista jest w stanie nauczyć tego nałogu wielu niewinnych młodzianków, a przez to ich zdeprawować. Do teologów przyłączyli się lekarze, twierdzący, iż stale uprawiany samogwałt pociąga za sobą liczne choroby z idiotyzmem na czele. Również w Polsce u schyłku XVIII stulecia kilku wydań doczekała się głośna broszura lekarza francuskiego, L. Tissota, na ten temat⁵.

Anonimowy tłumacz tego dziełka jako pierwszy chyba wprowadził do polszczyzny pojęcie onanizmu. Jeszcze bowiem wydany w 1764 r. słownik Abrahama Michała Trotza określa masturbację po staremu jako samołóstwo lub „psotę”, a onanistę nazywa samołóżnikiem. W XVI wieku określano go także mianem dzierzyczońca, pieszczotliwca lub psotliwca. „Psota, cielesność sprośna jednej osoby z sobą, mazanie ciała dobrowolne” – czytamy w słowniku Knapiusza. Przebywający na emigracji arianin, Stanisław Lubieniecki, ostrzegał zaś w spisany po 1670 r. testamencie swoich synów, aby się tej „nieczystości strzegli, której się masturbatores, jako je łacinnicy zową, dopuszczają”⁶.

Daremnie więc byłoby szukać u naszych pisarzy XVII czy XVIII stulecia tej pobłażliwości, z jaką ich francuscy czy niemieccy koledzy wypowiadali się na temat uprawiania onanizmu, czego przykładem może być choćby Michel Montaigne⁷. Żaden z polskich pamiętnikarzy nie przyznał się do „grzechu” masturbacji, jak to był uczynił Jan Jakub Rousseau w głośnych i wielokrotnie przedrukowywa-

⁵ L. Tissot *Onanizm. Roztrząsanie chorób pochodzących z samogwałtu*, Warszawa i Lwów 1782 (następne wydania: 1787, 1802 i 1806).

⁶ J. Tazbir, *op. cit.*, s. 3.

⁷ Por. J. Hen Ja, *Michał z Montaigne...*, Warszawa 1978, s. 255.

nych *Wyznaniach*⁸. W jego ślady poszedł podróżujący w 1784 r. po Rzeczypospolitej Johann Georg Forster, który w swym pamiętniku wspomina jak to usiłował zasnąć w dusznej i hałaśliwej gospodzie. „Nie pomógł nawet samogwałt, który nieszczęśliwie i z obrzydzeniem zastosowałem jako środek nasenny” – wyznaje Forster⁹. Trudno orzec, co zdecydowało o tym braku ekshibicjonizmu w polskich pamiętnikach. Cenzura obyczajowa? Większy stopień autokontroli? Nacisk i relikty kontrreformacyjnych ograniczeń? Zapewne wszystko po trochu.

Na miejsce „amnestionowanej” pederastii i onanizmu, które to formy zaspokajania potrzeb seksualnych przestano dopiero za naszych już czasów uważać za zbrodnie, weszła natomiast pedofilia. Jej różnorodnym przejawom oraz potrzebom surowego zwalczania poświęcają dziś wiele uwagi mass media, skłonne coraz to wyżej podnosić wiek nastolatków: niekiedy nawet do 18. roku życia. W dawnych stuleciach seksualnego stosunku z nimi nie uważano za grzech czy przestępstwo z wyjątkiem oczywiście przypadków gwałtu oraz obcowania z kobietą nie będącą ślubną małżonką. „Obyczaj żydowski powiadał bowiem, że za zdolną do ożenku może być uznana dziewczynka, u której na wzgórku łonowym pojawiają się 2 (słownie: dwa) włosy...”. W podobny sposób określało dojrzałość płciową prawodawstwo Rzeczypospolitej: „przez znaki obrastania na miejscach, które natura przyrodzonym odzieniem okrywa”¹⁰.

Jadwiga dopełniła małżeństwa z Jagiełłą po skończeniu 12 lat i nikt z tego powodu nie uważał i nie uważa króla za zbrodnie. Dopiero w ubiegłym stuleciu francuski kodeks prawa cywilnego podniósł barierę wieku dla dziewcząt do lat... 13. Lolita, która tak bardzo szokowała swego czasu amerykańską opinię publiczną, ma u Nabokowa 14 lat. Beatrycze z *Boskiej Komedii* Dantego ma lat 12, Julia z dramatu Szekspira nie skończyła 14, tyle samo liczy sobie Małgorzata z *Fausta*. Casanova często wspomina w swoich pamiętnikach o przygodach erotycznych z 12–14 letnimi prostytutkami. Również i w dawnej Rzeczypospolitej zjawisko prostytucji dziecięcej było czymś nie budzącym zbyteńnego zgorznienia. W 1598 r. dwóch krakowskich sutenerów, Katarzyna z Wieliczki i Jan Kucharz, przyznało się, iż wędrując od miasta do miasta „małe dziewczeczki” „zwodzili”¹¹. Skazano ich jednak za uprawianie stręczycielstwa, a nie za ułatwianie pedofilii.

Przykład szedł z góry; Ludwik XV gromadził w swoim haremiku bardzo młodziutkie dziewczęta. Jak dość powszechnie sądzono zmniejszało to niebezpieczeństwo zarażenia króla syfilisem. Jedną z nich, w wieku zaledwie 13 lat, sportretował François Boucher w słynnym obrazie, który Dariusz Łukasiewicz określa jako „pedofilski akt rozkroczny”¹². Zimą roku 1792 jednego rana znaleziono

⁸ J. J. Rousseau *Wyznania*, tłum. T. Żeleński-Boy, Warszawa 1956.

⁹ *Polska Stanislawowska w oczach cudzoziemców*, oprac. W. Zawadzki, t. II, Warszawa 1963, s. 49.

¹⁰ D. Łukasiewicz *Scena pasterska z gąskami*, „Wiadomości Kulturalne” nr 51/52 z r. 1997.

¹¹ A. Karpiński *Prostytucja w dużych miastach polskich w XVI i XVII w.*, „Kwartalnik Historii Kultury Materialnej” 1988, nr 2, s. 283.

¹² Por. *ibidem*.

ładną dziewczynkę, około lat czternastu mającą, u bramy Saskiego pałacu na pół umarłą. Włosy i odzież miała w największym nieładzie, głowę potłuczoną i sińce po całym ciele. Dowiadujemy się o tym z warszawskich relacji Fryderyka Schulza, który dodaje, że w innych miastach sprawców by znaleziono i ukarano, ale w Warszawie „nie ma na to instygatora ani sędziów”. Co najwyżej ukarano by dziewczynę lub jej gospodynię, a „rozpustnikowi nic by się nie stało”¹³.

Można więc wierzyć i naszym pamiętnikarzom, którzy opisują, zabawne w ich oczach, przygody małoletnich żon, których defloracja odbywała się za zgodą opinii publicznej i władz kościelnych. Jedną z nich mąż zastał w pościeli, w której coś gwałtownie chowała; jak się okazało była to lalka. Inną miano znaleźć na ulicy, bawiącą się z równolatkami. Pedofilia nie jest wymieniana w żadnym z podręczników dla spowiedników ani też w traktatach obyczajowych, poświęconych przeróżnym zбочeniom seksualnym. Do wyjątków należy szkocki lekarz i przyrodnik Jan Jonston (1603–1675), który znaczną część swojego życia spędził w Lesznie. Tak zwane podglądactwo, pedofilię i masochizm miał on niewątpliwie na myśli, kiedy pisał, iż „uwodziciele dziewcząt namiętnie podglądają dziewice, zwyrodnialec popełnia bezeceństwa płciowe z dziećmi, inny nierządnik daje się rznąć do żywej krwi”¹⁴.

Tak pruderyjny wiek XIX zamykał oczy na prostytucję dziecięcą, rozpowszechnioną zwłaszcza w Anglii i w Niemczech. Żadnej właścicielce domu publicznego, a tym bardziej użytkownikom, nie wytoczono z tego powodu procesu. Wolano się nie domyślać mrocznych pokładów duszy ludzkiej. Wystarczy przypomnieć, iż ówczesni rodzice nie mieli nic przeciwko temu, aby autor *Alicji w Krainie Czarów* fotografował jej rówieśniczki w krótkich lub całkiem podartych koszulkach. Cała kolekcja zdjęć tego rodzaju została w większości spalona po śmierci Lewisa Carrolla przez jego spadkobierców. Przy pracach nad wystawą poświęconą polskiej burżuazji znaleziono w papierach jednego z jej czołowych przedstawicieli (Jana Gottliba Blocha) podobne fotografie, ukazujące nagie, mocno przerażone sytuacją, dziewczynki.

Skłonności pedofilskie nie zawsze muszą oczywiście znajdować swój krwawy finał, jak to przed paroma laty miało miejsce w Belgii, a u schyłku średniowiecza we Francji. Gilles de Rais (1404–1440), marszałek Francji, dzielnie potykający się u boku samej Joanny d'Arc zadreńczył w swym zamku co najmniej 140 dziewczynek i chłopców, których poddawał przed śmiercią wyrafinowanym torturom. W XIX wieku był to zresztą temat tabu. Spowiedź Stawrogina, w której jeden z bohaterów *Biesów* zwierza się z gwałtu na nieletniej, zakończonego jej samobójstwem, została na żądanie wydawcy, usunięta z drukowanej wersji tej powieści. Nie weszła też nigdy do niej i ukazuje się jedynie w niektórych edycjach w postaci aneksu.

¹³ F. Schulz *Podróże Inflantczyka z Rygi do Warszawy i po Polsce w latach 1791–1793*, oprac. W. Zawadzki, Warszawa 1956, s. 190–191. Notabene w podobnych słowach przedstawił małoletnią ofiarę gwałtu F. Dostojewski w *Zbrodni i karze*, Warszawa 1955, s. 49–51.

¹⁴ *Filozofia i myśl społeczna XVII wieku*, oprac. Z. Ogonowski, Warszawa 1979, część 2, s. 102.

O platonicką pedofilię pomawiał Sienkiewicza, ku zgorszeniu statecznych krytyków, Stanisław Mackiewicz, powołując się na jego listy do Wandzi Ulanowskiej, pasierbicy znanego historyka, Bolesława. Do tego właśnie czynił aluzje Tadeusz Boy-Żeleński w zabawnych wariacjach na temat erotycznych marzeń bohaterów *Rodziny Połanieckich*. Została w niej przedstawiona Litka, którą śmiało możemy nazwać Lolitą naszej literatury XIX stulecia. Trudno też zaprzeczyć, iż sceny batożenia dziewczynek występują w paru utworach Sienkiewicza, od *Orso* pochodząc, a na powieści *W pustyni i w puszczy* kończąc. Większość bohaterów ma psychicznie po 12–13 lat i najlepiej wychodziły mu podlotki w rodzaju „hajduczka” (Basi Jeziorkowskiej, późniejszej Wołodzyjowskiej). Na tę właśnie cechę twórczości autora *Trylogii* zwracał także uwagę Jan Lechoń¹⁵.

Przez wiele stuleci uprawianie pedofilii uchodziło bezkarnie, natomiast śmiercią karano wspomnianą już sodomie. Tylko w latach 1566–1620 w trzech miastach hiszpańskich (Barcelonie, Saragossie i Walencji) inkwizycja wytoczyła aż 298 procesów o seks ze zwierzętami, w rezultacie których posłano na stos 68 osób¹⁶. Kazirodtwo karano ścięciem winnego, przy czym jego zakres pojmowano bardzo szeroko. Jeszcze u schyłku XVIII wieku, a więc epoki, która postulowała humanitaryzację wymiaru sprawiedliwości, Tymoteusz Szczurowski domagał się kary śmierci dla niewiast pozostających ze sobą w związku lesbijskim, a nawet dla męża i żony, praktykujących stosunek analny („przez naczynie poślednie, czyli tylne”)¹⁷.

W chwili obecnej karze więzienia (od roku do 10 lat) podlega tylko „czyn lubieżny względem osoby poniżej lat 15” oraz kazirodtwo (od 6 miesięcy do 5 lat)¹⁸. Nikt już nie zamierza natomiast ingerować w intymne szczegóły pożycia małżeńskiego. Nakreślony powyżej stosunek do wykroczeń obyczajowych dowodzi, iż rację ma Barbara Skarga podkreślając w swym eseju względność pojęcia bezwstydu, którego wyobrażenia i zakres zmieniały się z upływem czasu. Swe rozważania zaczyna od wzmianki o „banalnym romansie” Clintona¹⁹.

Jak się wydaje dość osobliwa w oczach Europejczyków reakcja części amerykańskiej opinii publicznej i niektórych tamtejszych prawników na cudzołóstwo prezydenta wynika przede wszystkim z dwóch przyczyn. Pierwszą z nich stanowią nadal tak silne relikty purytańskiej moralności, mniej chyba od katolicyzmu tolerancyjnej wobec spraw seksu. Drugą, bodajże ważniejszą, fakt, iż głową państwa był od samego początku istnienia Stanów Zjednoczonych ktoś wyłbierany, przy którego „elekcji” stosowano również kryteria moralne. Pierwszy z prezydentów, Jerzy Waszyngton, nie był zresztą wolny od pewnej skazy

¹⁵ J. Lechoń *Dziennik*, t. 3, 1 stycznia 1953 – 30 maja 1956, Warszawa 1993, s. 49. Por. też O.M. Benka *Święty sadyzm Sienkiewicza*, „Na Głos” 1994, nr 14.

¹⁶ D. Łukasiewicz *Niemieckie psy i polskie świnie oraz inne eseje z historii kultury*, Gdynia 1997, s. 74.

¹⁷ T. Szczurowski *Rozmowy duchowne wyjęte z księgi prawa kanonicznego*, Supraśl 1792, s. 16-17.

¹⁸ Por. *Kodeks karny...*, Warszawa 1985, s. 41.

¹⁹ B. Skarga *O bezwstydzie w naszych czasach*, „Etyka” 1998, nr 31, s. 77-82.

w tym względzie, nie tak znowu wielkiej, skoro nieślubne dziecko spłodził z czarną niewolnicą.

Tymczasem w wielu krajach Europy opinia człowieka skłonnego do romansów nie przeszkadzała w uwielbieniu tego czy innego króla, który dzierżył tron na zasadach dziedziczności. Klasycznym przykładem może tu być Henryk IV Nawarski, szczytujący się wręcz posiadaniem wielu kochanek, a mimo to bardzo lubiany i podziwiany przez współczesnych i potomnych. Nikt jednak nie pomawiał go o skłonności homoseksualne, którymi to zarzutami zwolennicy reformacji obarczali niektórych papieży, a katolicy część przywódców protestantyzmu. W Polsce takie sugestie wysuwano pod adresem Władysława Jagiellończyka (zwanego później Warneńczykiem), Henryka Walezego czy nawet Władysława IV Wazy²⁰.

Afera Clintona może zresztą zapowiadać zbliżanie się ery neowiktoriańskiej, która nastąpiłaby po obecnym okresie niesłychanej swobody obyczajowej. Przewidział ją zresztą Aldous Huxley, każąc obywatelom *Nowego wspaniałego świata* oglądać w kinach filmy pornograficzne, takie, które dopiero od 30–40 lat zaczęto wyświetlać²¹. Dzieje obyczajów świadczą jednak, iż po epoce niesłychanego liberalizmu zwykły następować okresy surowo, przynajmniej oficjalnie i w teorii, przestrzeganych zakazów moralnych. Swobodę płciową doby renesansu starała się, z różnym zresztą powodzeniem, wygasić kontrreformacja, a po oświeceniowym libertynizmie nastąpiła wspomniana już era wiktoriańska, w której m.in. kobiety udające się do lekarzy pokazywały miejsca bolące nie na swoim ciele, lecz na specjalnym manekinie. „Obmacywanie” pacjentki przez lekarza graniczyło wręcz z bezwstydem. Jeszcze w okresie międzywojennym upatrywano zresztą jego przejawy w zbyt szczegółowych opisach wierzeń mitologicznych. W związku z książką Jana Parandowskiego *Eros na Olimpie* zgorszony ks. M. Pirożyński pisał, iż są to opowieści nie mitologiczne, lecz pornograficzne, w których autor namawia czytelnika, „aby postawili bezwstydomu kapliczkę”²².

Ta garść uwag, sformułowanych na marginesie bardzo interesującego eseju Barbary Skargi, dotyczy tylko jednej strefy życia, w związku z którą tak często i chętnie mówi się o bezwstydzie. Ale przecież określenie to da się z łatwością zastosować i do pewnych praktyk występujących w świecie politycznym. Wymienia je ostatnio (na łamach „Kultury”) przykładowo Ewa Berberiusz. Swe rozważania zaczyna od odesłania do artykułu Barbary Skargi, ogłoszonego pierwotnie w „Tygodniku Powszechnym”, a traktującego o bezwstydzie w różnych kontekstach i sytuacjach²³. „Uczepiłam się słowa, bo oddaje to, co często doprowadza mnie do szewskiej pasji” – pisze Ewa Berberiusz. Wielce naganne obyczaje niektórych liderów życia politycznego uważa ona za bardziej niemoralne od faktu mnożenia się domów publicznych, szyfrowanych pod niewinną nazwą agencji towarzyskich. Z reklamowania ich utrzymuje się zresztą sporo pism, z „Życiem Warszawy” na czele²⁴.

²⁰ Por. J. Tazbir, *op. cit.*, s. 5.

²¹ A. Huxley *Nowy wspaniały świat*, Warszawa 1997, s. 61–162.

²² T. Żeleński (Boy) *Pisma*, t. XV, Warszawa 1958, s. 326.

²³ B. Skarga *O bezwstydzie w naszych czasach*, „Tygodnik Powszechny”, 1998 nr 46.

²⁴ E. Berberiusz *Kartki ze skażonej strefy*, „Kultura” 1999, nr 1/616-2/617, s. 142–145.

ON SHAMELESSNESS IN THE OLD DAYS

The author develops one of the threads of Barbara Skarga's article ("Etyka" 31) on shamelessness. He starts from the statement of a historical changeability of shamelessness, understood as a striking violation of ethical and moral rules, especially concerning the sexual sphere. The article is based on author's studies on the old Polish attitude to sexual anomalies which were not only condemned, but cruelly punished. Tazbir describes the changing attitude to sodomy, masturbation, homosexuality and pedophilia.